

Śp. O. ROLAND PREJS OFMCap

<https://orcid.org/0000-0002-4412-3315>

**Rec.: STEFAN WYSZYŃSKI, *PRO MEMORIA***

T. 8, 1961, Warszawa 2019 Archidiecezja Warszawska,  
Archidiecezja Gnieźnieńska, Instytut Pamięci Narodowej,  
Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego  
8° ss. XIV, nlb. 2, 269, nlb. 2

Omawiając t. 8 *Pro memoria* powtórzyć musimy stwierdzenie zawarte w recenzji poprzednich tomów (a ukazały się tomy 1, 2, 3, 5 i 7), że całość ma liczyć 27 tomów, ale ukazują się one nie według chronologii ich powstania, lecz w takiej kolejności, w jakiej zostają przygotowane, zwłaszcza, że każdy z tomów przygotowuje do druku inny redaktor, co oznacza, że jeden pracuje szybciej, drugi wolniej, a spowolnienie nie musi wcale wynikać z opieszałości, lecz najczęściej bywa następstwem napotkania trudności edytorskich.

Tom 8 przygotowała do druku, jako redaktor naukowy, Monika Wiśniewska. Radę Programową stanowili: bp prof. Jan Kopiec, Iwona Czarczińska, ks. prof. Bogdan Czyżewski, prof. Antoni Dudek, dr Tadeusz Krawczak, ks. prof. Józef Marecki, ks. prof. Krzysztof Pawlina, bp Marek Solarczyk, ks. prof. Dominik Zamiatała i prof. Jan Żaryn. Jej skład pozostał zatem ten sam, co w tomie 7. Nie zmienił się też zespół redakcyjny, który stanowili: dr hab. Paweł Skibiński, jako przewodniczący oraz dr Ewa Czackowska, ks. dr Andrzej Gałka, Anna Rastawicka i Krzysztof Wiśniewski. Także instytucje wydające pozostały te same, a są nimi: Archidiecezja Warszawska, Archidiecezja Gnieźnieńska, Instytut Pamięci Narodowej i Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Strona typograficzna i redakcyjna oraz zasady redakcji i edycji pozostały te same, co w tomach poprzednich, utrzymana też została grafika okładki, dzięki czemu widziemy od razu, że mamy do czynienia z kontynuacją. Zapiski Prymasa zawarte w tym tomie obejmują rok 1961.

Był to czas, kiedy nowa fala represji komunistycznych przeciwko Kościołowi w Polsce dochodziła kulminacji, choć szczyt tychże repre-

sji miał przypaść za trzy – cztery lata. W pewnym uproszczeniu można powiedzieć, że osiągnął on apogeum w 1966 r., w dobie obchodów Millennium, potem nieco wytracił w zewnętrznym impecie, by przyjąć w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. formy bardziej wyrafinowane: przynajmniej na zewnątrz komuniści starali się zachować pozory, że relacje z Kościołem układają się w miarę poprawnie. Władysław Gomułka nie miał finezji w zwalczaniu Kościoła. Mówiąc obrazowo: chętnie sięgał po metodę kija i kłonicy. Może inaczej nie umiał? 15 VII 1961 r. została uchwalona ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania, która wprowadzała świecki, a w rzeczywistości ateistyczny model szkolnictwa wszystkich szczebli. Katolicki Uniwersytet Lubelski wprawdzie funkcjonował, ale obłożony był wygórowanymi podatkami. Akademia Teologii Katolickiej nie miała charakteru w pełni kanonicznego, choć Prymas poszukiwał rozwiązania tej kwestii i wychodził naprzeciw ze stosownymi inicjatywami. Szczególnej uwagi i czujności wymagały seminaria duchowne, które władze państwowe chciały poddać swej kontroli. Coraz częściej powoływano kleryków do służby wojskowej i dotyczyło to także seminariorów duchownych w Gnieźnie i Warszawie, a odwołania do wyższych władz państwowych niewiele dawały. Dochodziło do stopniowej likwidacji niższych seminariów duchownych i szkół średnich prowadzonych przez zgromadzenia zakonne (niektóre z tych szkół przedłużą swe istnienie jeszcze do 1963 r.).

Wszystkie te problemy są obecne na kartach *Pro memoria*, ale nie jest to tematyka jedyna. Niemało uwago poświęcał Prymas trosce o formację duchowieństwa, zarówno intelektualną, jak i (a może przede wszystkim) moralną. Chodziło zwłaszcza o skupienie się księży wokół biskupów, wierność pasterską i zaniechanie czynnej współpracy duchownych z reżimem komunistycznym w postaci przynależności do Kół Księży „Caritas”. O księżach zwerbowanych do współpracy z komunistycznymi służbami specjalnymi Prymas nic nie wspomina w zapiskach, ale trudno przypuścić, by nic o tym nie wiedział. Nie znaczy to jednak, że znał konkretne nazwiska. Z kart *Pro memoria* przebiega jednak ogromna miłość kardynała Wyszyńskiego do każdego kapłana, nawet tego, który zbłądził, tym bardziej, jeśli tylko okazał się niezaradny. Prymas nie był jednak naiwny: widział niedociągnięcia czy wręcz ewidentne zaniedbania księży, zwłaszcza tych, których parafie osobiście wizytował i zdarzało mu się zapisać pod adresem

tego czy innego kapłana słowa krytyki, ale także – gdy ksiądz na to zasłużył – pochwałę, czy spostrzeżenie, że ten lub tamten, to dobry gospodarz, dobry duszpasterz, dobry organizator.

W *Pro memoria* czytamy o kolejnych nominacjach biskupich, które w 1961 r. miały miejsce. Kardynał Wyszyński nie pisał o kulisach nominacji (w tym zakresie obowiązywała go tajemnica), wspomina natomiast o wzywaniu kandydatów, podawaniu im do wiadomości nominacji papieskiej i przyjmowaniu zgody kanonicznej. Lektura *Pro memoria* upewnia nas, że był to czas liczebnego i funkcyjnego umacniania się episkopatu polskiego: w każdej diecezji było odtąd przynajmniej dwóch biskupów pomocniczych, a w doborze ludzi wiadać, że Prymas zabiegał, aby byli to duchowni, którzy nie tylko będą wypełniać funkcje pontyfikalne w diecezji, ale na forum Konferencji Episkopatu Polski wniosą swoje doświadczenie czy to w dziedzinie duszpasterstwa ogólnego lub specjalnego, czy to w dziedzinie katechizacji, czy wreszcie w sprawach organizacyjno-prawnych.

Na forum ogólnokościelnym uwagę kardynała Wyszyńskiego zajmował Sobór Watykański II, który wprawdzie jeszcze się nie zaczął, ale był już zapowiedziany przez papieża Jana XXIII, a Stolica Apostolska rozesłała poszczególnym biskupom rozmaite ankiety przygotowawcze, z których odpowiedzi miały posłużyć w przygotowaniu dokumentów roboczych. Z lektury *Pro memoria* można odnieść wrażenie, że sprawa ta, aczkolwiek obecna na konferencjach episkopatu, dopiero się rozkręcała; więcej uwagi zajmowały biskupom sprawy bieżące, jak odnowiony rytuał dla diecezji polskich czy teksty mszału i brewiarza dotyczące polskich świętych. Gwoli prawdy trzeba stwierdzić, że w tamtym momencie chyba nikt nie wiedział, w jakim kierunku pójdzie Sobór i jakie będą jego postanowienia. Kardynał Wyszyński nie naciskał na innych biskupów ani w kwestii wypowiedzenia się we wspomnianej ankiecie, ani w forsowaniu tematyki soborowej. W tym momencie chyba jedynym zagadnieniem widzianym w perspektywie Soboru było rozszerzenie używania języka polskiego w obrzędach liturgicznych.

Trudnym dla Prymasa problemem była sprawa biskupa Czesława Kaczmarka z Kielc. Ciągnęła się już od przynajmniej dwóch lat. Rok wcześniej kardynał Wyszyński sugerował, by bp Kaczmarek udał się na dłuższy urlop. Ostatecznie uznał jednak, że biskup, choć nie ponosi za to winy, po przejściach więziennych nie jest zdolny do systema-

tycznej i cierplivej pracy, dlatego powinien zrezygnować z kierowania diecezją. Bp Kaczmarek nie zdecydował się na ten krok. W zapiskach z 1961 r. nie pojawiają się ze strony Prymasa tak stanowcze sformułowania pod adresem biskupa, jakie miały miejsce jeszcze rok temu. Choć nadal uważał, że lepiej byłoby, gdyby kielecki ordynariusz zrezygnował, jednak niczego nie chciał narzucać. W zapiskach z 1961 r. bp Kaczmarek jest zaledwie obecny. Jego największy przeciwnik, ks. Leonard Świdorski, zupełnie nie pojawia się w tym tomie *Pro memoria*, ale Wydawca w indeksie „nadał” mu godność biskupią i utożsamił z bpem Ignacym Świrskim z Siedlec (s. 268). Tylko raz (s. 21) pojawił się w tym tomie *Pro memoria* bp Karol Niemira, którego postępująca demencja przysporzyła tyle kłopotów Prymasowi w poprzednim roku.

W 1961 r. przypadał dla niektórych biskupów polskich termin wyjazdu *ad limina Apostolorum*. Prymas na kartach *Pro memoria* zastanawiał się, czy władze komunistyczne dadzą biskupom paszporty i co zrobić, gdyby wyjazd okazał się niemożliwy. Mimo wszystko polecił biskupom, by składali wnioski o paszporty, a jeśli je otrzymają, choćby tylko niektórzy z hierarchów, niech za granicą unikają wszystkiego, co miałoby posmak zajmowania się polityką, skupią się zaś wyłącznie na złożeniu Ojcu świętemu i stosownym dykasteriom watykańskim sprawozdań o stanie diecezji i w ogóle Kościoła w Polsce. Dla tak rozumianego wyjazdu *ad limina* widział sens i uzasadnienie.

W recenzji z t. 7 *Pro memoria* (1960 r.) zauważyliśmy wyżej, że w błędzie byłby ktoś, kto chciałby w prymasowskich zapiskach doszukiwać się informacji o metodach zwalczania komunizmu i przeciwstawiania się ówczesnym władzom Polski: niczego takiego nie znajdziemy. Także w zapiskach z 1961 r. kardynał Wyszyński wspomina wprawdzie o restrykcjach antykościelnych stosowanych przez Władysława Gomułkę i jego ekipę, ale zagadnienia te są wyraźnie na drugim planie, ponadto zawsze występują w kontekście obrony praw Kościoła do swobodnego prowadzenia pracy pastoralnej. Bezpośrednie rozmowy z władzami państwowymi prowadził bp Zygmunt Choromański i Prymas pozostawiał mu w tych sprawach wolną rękę; obaj hierarchowie ustalali tylko generalną linię postępowania, natomiast realizowanie jej należało do bpa Choromańskiego. W 1961 r. obserwujemy jednak, jak coraz bardziej w rolę tę wchodzi ks. Bronisław Dąbrowski, który niezadługo zostanie kolejnym biskupem pomocniczym warszawskim.

Dla siebie Prymas zostawiał przede wszystkim zadania duszpasterskie, zwłaszcza wcielanie w życie założeń piątego roku Wielkiej Nowenny, prowadzonego pod hasłem „Rodzina Bogiem silna”.

W *Pro memoria* znaczące miejsce zajmują kontakty kardynała Wyszyńskiego ze środowiskiem „Znaku”. Było to właściwie jedyne zorganizowane środowisko świeckich katolików – inne grupy albo miały charakter nieformalny, albo ściśle religijny i duszpasterski, bez ambicji wpływania na rzeczywistość polityczną. „Znak” wprowadził pięciu posłów do Sejmu. Prymas podkreślał, że nie stanowią oni reprezentacji Kościoła – działają na własny rachunek, ale jako katolicy mają kierować się katolickim sumieniem. Potrafił być wobec nich krytyczny, nawet zaniepokojony, o czym mówi nieco sarkastyczny zapis „W nowym sejmie Znak nie będzie miał ani jednego polityka z prawdziwego zdarzenia, bo p. Jerzy – to łacina, p. Stomma – to dziecina, a p. Kisielewski – stańczyk-wesołek”. Ale gdy było trzeba, podtrzymywał ich na duchu, zachęcał do trwania i wskazywał na najpilniejsze zadania katolickich działaczy w ówczesnej Polsce. Czy i jak je realizowali – to już inna sprawa.

Niezwykłe rzadko dawał Prymas upust swoim emocjom, a nawet gdy to robił, to z wielką oględnością. A przecież *Pro memoria* pisał człowiek, który – jak każdy człowiek – miewał bóle i troski, cieszył się lub złościł, kogoś lubił bardziej, kogoś innego zaledwie tolerował. Te ludzkie stany kardynał Wyszyński potrafił przemilczeć. Kosztowało go to wiele, o czym niech świadczy to, co zapisał, gdy dowiedział się o śmierci sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej, kard. Domenico Tardiniego: „Bóg już jest z nim. Był człowiekiem trudnym. Niejedno cierpienie mi zadał. Zaważył ciężko nad wieloma decyzjami, które z woli Prusa XII mogłyby zapaść na korzyść Polski. Nie rozumiał sytuacji Polski. Był zbyt owładnięty koncepcją «dwóch obozów». Nie liczył się z tym, że Kościół jest nie tylko siłą polityczną, ale przede wszystkim – religijną. Że nawet w sytuacji trudnej politycznie Kościół żłobi własną drogę, jak w Polsce. Polska psuła mu prostą koncepcję podziału świata na dwa obozy. Był przekonany, że Episkopat Polski współpracuje «z komuną». Nie widział tego, że Episkopat broni chrześcijaństwa w Polsce [...]. Nosilem w swoim sercu wiele żalu do kard. Tardiniego. [...] Trzeba wybaczyć i zapomnieć”. Cytat ten najwięcej mówi o postawie kardynała Wyszyńskiego wobec komunistów: nie zwalczanie, lecz znajdowanie drogi dla Kościoła i realizacji zadań duszpasterskich.

Kardynał Wyszyński odegrał znaczącą rolę w sprowadzeniu do Polski skarbów narodowych, pochodzących głównie z wyposażenia Zamku Królewskiego na Wawelu. Propaganda komunistyczna nie chciała przyznać Prymasowi prawa do wkładu w odzyskanie narodowych pamiątek: w prasie i radiu wymieniano wszystkich innych, którzy byli zaangażowani w zwrot tych artefaktów, ale nie kardynała Wyszyńskiego. Ten drobny fakt świadczy, jak bardzo Władysław Gomułka zniechęcał Prymasa. Prymas z kolei w *Pro memoria* wspominał o swym udziale w sprowadzeniu do Polski narodowych pamiątek, ale napisał o tym nader oszczędnie, wyraźnie ukrywając swoją, niebagatelną przecież rolę.

Prymas Tysiąclecia spotykał się z wieloma ludźmi, załatwiał z nimi najrozmaitsze sprawy i dziś, zwłaszcza gdy zapis jest niejasny, a nazwisko zmienione lub zapisane nieczytelnie, trudno ustalić o kogo chodzi. Wydawca stał przed niełatwym zadaniem, by przynajmniej ważniejsze postacie odnotowane na kartach *Pro memoria* rozpoznać i zamieścić choćby podstawowe dane biograficzne. Inną trudnością jest to, że kardynał Wyszyński często posługiwał się terminami łacińskimi, łacina wszak była dla niego urzędowym i powszechnie używanym językiem kościelnym, w terminologii łacińskiej stosował pewne skróty lub sięgał do umownych określeń, zrozumiałych dla kogoś, kto obracał się w kręgu kancelarii kościelnej (kurialnej lub parafialnej), stąd nie wszystko, co zapisał, staje się zrozumiałe. Dlatego ważną rzeczą jest kontekst, w jakim Prymas użył tego czy innego określenia. Wskażmy na niektóre sytuacje tego rodzaju.

Na s. 55 wspomniany jest list Kongregacji Konsystorialnej *de proponendis*. Kontekst wskazuje, że chodzi o list, w którym został przepisany tryb wyłaniania kandydatów do sakry biskupiej, stąd uwaga kardynała Wyszyńskiego, że „w naszych warunkach nie da się realizować”.

Zapiska Prymasa na s. 94 brzmi: „Bp Falkowski, który mówi o swych kłopotach z ks. Bielawskim, który mianowany proboszczem, nie chce wracać i siedzi na ATK”. W przypisie 633 Wydawca uznał, że chodzi o ks. Mirosława Bielawskiego, kapłana archidiecezji warszawskiej, święconego w 1958 r. Nie wydaje się, by było to poprawne ustalenie. Skoro Mirosław Bielawski był święcony w 1958 r., to po trzech latach kapłaństwa był nieco za młody, by już zostać proboszczem. Przede wszystkim jednak był kapłanem archidiecezji warszawskiej, tymczasem bp Falkowski był biskupem w Łomży, chodzi więc z pewnością o księdza diecezji łomżyńskiej. Otóż w diecezji łomżyńskiej był w tym

czasie tylko jeden kapłan o nazwisku Bielawski – Aleksander i nie mógł być w żaden sposób związany z ATK, gdyż od 1945 r. był nieprzerwanie proboszczem w Jaminach (dekanat Augustów)<sup>1</sup>. Albo Prymas pomylił się w zapisie nazwiska, albo zapisał je nieczytelnie, ale zdaje się, że chodzi o ks. Czesława Borawskiego. Od 1955 r. był on dyrektorem Biblioteki ATK, w 1960 r. został odwołany do diecezji i otrzymał nominację na proboszcza w Szczuczynie. Zmarł w 1977 r.<sup>2</sup>

Na s. 104 występuje o. Domański. W przypisie 682 Wydawca rozpoznał, że jest to Czesław Mieczysław Domański OFM. Ale należy wnioskować, że raczej chodzi o Jerzego Domańskiego OFMConv (1919-2007). Jest bowiem mowa o grupie zajmującej się apostołatem maryjnym. Jerzy Domański OFMConv był cenionym mariologiem, znawcą myśli mariologicznej i maryjnej św. Maksymiliana Kolbego<sup>3</sup>.

Na tejsze s. 104 występuje niejaki o. Ferdynand, a Wydawca nie zdołał rozpoznać, o kogo chodzi. Ale obok, na s. 105, mowa jest o Ferdynandzie Pasternaku, paulinie i Wydawca w przypisie 692 poprawnie podał jego dane biograficzne. Kontekst więc wskazuje, że na s. 104 także chodzi o Ferdynanda Pasternaka.

Czytamy na s. 142: „Ks. dziekan z Chojnic prosi o przybycie na uroczystość przekazania obrazu M. Bożej Wędrującej z diec. chełmińskiej do gorzowskiej”. W przypisie 902 Wydawca zaznaczył, że nie udało się ustalić bliższych danych owego dziekana z Chojnic. Ale na s. 198 znajdujemy opis tejsze uroczystości i tamże w przypisie 1202 znalazły się poprawne dane biograficzne proboszcza i dziekana w Chojnicach, ks. Arkadiusza Lissa. Na s. 142 bez wątplenia chodzi o niego.

Na s. 162 znajdujemy taką notatkę Prymasa: „Bpa olsztyńskiego wezwano osobiście do prezydium”. W przypisie 998 Wydawca określił, że mowa jest o bpie Józefie Drzazdze. Jednakże w 1961 r. w Olsztynie ordynariuszem (a ściślej: wikariuszem generalnym Prymasa Polski zarządzającym diecezją warmińską) był bp Tomasz Wilczyński. Jest więc raczej mowa o bpie Wilczyńskim.

<sup>1</sup> *Rocznik diecezji łomżyńskiej 1959*, Łomża [1959], s. 34.

<sup>2</sup> Tamże, s. 115; *Rocznik diecezji łomżyńskiej 1964*, Łomża [1964], s. 106; C. Baran, W. Murawiec, *Biblioteka Główna, [w:] XX lat Akademii Teologii Katolickiej. Księga Pamiątkowa 1954-1974*, red. H. E. Wysocki, Warszawa 1976, s. 398-418.

<sup>3</sup> R. A. Soczeka, *Szermierz idei św. Maksymiliana Kolbego*, „Niedziela” 50 (2007), nr 46, s. 21.

Na s. 169 mowa jest o spotkaniu Rodziny Rodzin z terenu Warszawy w kościele Wszystkich Świętych przy Placu Grzybowskim. Prymas zapisał: „wita nas prof. Szczęsny”, a Wydawca uznał, że chodzi o ks. Szczęsnego Detloffa, historyka sztuki sakralnej. Czy rzeczywiście o niego? Nic raczej nie wiadomo, by ten wybitny znawca twórczości Wita Stwosza był w jakikolwiek sposób związany z ruchem Rodziny Rodzin. Skoro Prymas przy jego nazwisku nie dodał „ks.”, należy wnioskować, że był to jakiś świecki działacz tego ruchu.

Na s. 172 czytamy o ks. Kazimierzu Grabiance, że „odsła się go do Goruszek”. Wydawca uznał, że chodzi o Goruszki w parafii Gryżyna. Naszym zdaniem chodzi o klasztor franciszkanów w Miejskiej Górze – Goruszkach, niedaleko Leszna w Wielkopolsce, a rzeźony ksiądz został tam skierowany – na co wskazuje kontekst – na pokutę, lub przynajmniej na pobyt mający na celu regenerację życia duchowego. Wnioskujemy tak z faktu, że opuścił szpital dla nerwowo chorych w Kościanie, a wcześniej (s. 4, zapis z 2 I 1961) była już mowa, że miał problemy z uzależnieniem od alkoholu i został zaszuspendowany.

Na s. 179 czytamy dziwnie brzmiącą zapiskę kardynała Wyszyńskiego: „Ks. Halagine z Piły” Wbrew zdaniu Wydawcy nie chodzi o ks. Ryszarda Hermana i nie o wieś w parafii Chocz, lecz o Piłę – miasto w Wielkopolsce i o ks. Stanisława Halagierę (1913-1984), salezjanina, w l. 1951-1959 proboszcza parafii św. Rodziny w Pile<sup>4</sup>. Wprawdzie w 1961 r. nie był już proboszczem w Pile, ale być może załatwiał jakieś sprawy tej salezjańskiej placówki, albo Prymas pamiętał go jako proboszcza i dlatego określił go „z Piły”.

Na s. 188 błędnie rozwiązano imię ks. Goździewicza. Poprawnie Hieronim, a nie Henryk.

Na s. 207 czytamy zapis Prymasa: „Ks. prof. Myczka z ATK informuje o Wydziale Prawa Kan.”. Albo jest to pomyłka Prymasa, albo nieczytelny zapis, bo profesora prawa kanonicznego o nazwisku „Myczka” nie było na ATK. Był natomiast ks. profesor Marian Myrcha (1907-1996) i z pewnością w tym miejscu chodzi o niego<sup>5</sup>.

Z kolei na s. 226 kardynał Wyszyński zapisał: „Zresztą ks. S. sam zbyt często umie się powoływać na prymasa i zasłaniać jego papierami”.

<sup>4</sup> *Schematyzm diecezji gorzowskiej rok 1959*, Gorzów 1959, s. 193.

<sup>5</sup> J. M a n d z i u k, *Myrcha Marian Alfons*, [w:] *Słownik polskich teologów katolickich*, red. J. M a n d z i u k, t. 9, Warszawa 2006, s. 435-437.



Wydawca nie rozpoznał owego ks. S. Albo mamy do czynienia z pomysłką Prymasa, albo z nieczytelnym zapisem, bo kontekst wskazuje na znanego biblistę, ks. profesora Eugeniusza Dąbrowskiego, o którym była mowa w poprzednim zdaniu prymasowskich zapisków.

Na s. 231 Wydawca błędnie rozwiązał skrót „H. Wroński”. To nie Henryk Wroński, lecz Józef Hoene-Wroński. Prymas – należy wnioskować – w taki sposób skrócił pierwszy człon nazwiska owego filozofa.

Na s. 236 jest mowa o wizycie sióstr magdalenek (poprawnie: sióstr Matki Bożej Miłosierdzia) i jest wzmianka o sprawie jakiejś siostry Faustyny. Wydawca nie rozpoznał (przypis 1400), co to za siostra i jaką jej sprawę załatwiał Prymas. Tymczasem wszystko wskazuje, że chodzi o siostrę Faustynę Kowalską z tego zgromadzenia, dziś świętą, apostołkę kultu Miłosierdzia Bożego. Mowa jest albo o jej beatyfikacji, albo o nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego. Przy tej okazji zauważmy, z jak wielką przenikliwością Prymas radził siostrom ze wspomnianego zgromadzenia, aby w tej sprawie nie naciskać, nie forsować, lecz spokojnie i cierpliwie czekać. Przyszłość pokazała, że miał rację.

Nic chyba, bez pogłębionych dociekań archiwalnych, nie potrafimy powiedzieć o cystersie, Aleksandrze Wernerze, który studiował w szkole filmowej i przeżywał jakiś kryzys swego kapłaństwa, mimo, że w tym tomie *Pro memoria* występuje dwukrotnie (s. 51 i 70). Delikatną sprawą było przeniesienie do stanu świeckiego jezuitę, Czesława Domaradzkiego, który dość często występuje w omawianym tomie zapisków, m.in. na s. 67, 155, 217, a także w indeksie. Można natomiast uzupełnić dane biograficzne innych księży występujących w tym tomie *Pro memoria*, lub przynajmniej domniemywać, kto został zapisany przez Prymasa. I tak na s. 7 wspomniany jest ks. notariusz Janusz, który towarzyszył Prymasowi w podróży z Gniezna do Warszawy. Być może chodzi o ks. Jana Lewandowskiego, urodzonego w 1924 r., wyświęconego w 1954 r., a ustanowionego notariuszem kurii metropolitalnej w Gnieźnie w 1956 r.<sup>6</sup> Nikt inny nie pasuje ani wśród księży pracujących w kurii metropolitalnej w Gnieźnie, ani tym bardziej w kurii metropolitalnej w Warszawie. Może zdrobnie albo potocznie określano go imieniem „Janusz” i stąd taki zapis Prymasa.

---

<sup>6</sup> *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958*, Gniezno 1958, s. 26.

Wspomniany na s. 25 ks. Władysław Kierzek, ówczesny wikariusz parafii archikatedralnej w Gnieźnie nie zmarł w 2017 r. (przypis 188), lecz żyje w chwili pisania niniejszej recenzji<sup>7</sup>.

Maria Okońska, współzałożycielka „Ósemek” (dziś Instytut Prymasa Wyszyńskiego) była główną odpowiedzialną Instytutu nie do 1966 r., jak podano w przypisie 431 na s. 60, lecz do 1996 r.<sup>8</sup>.

Powojenne roczniki archidiecezji gnieźnieńskiej nie znają kapłana o nazwisku „Parzych” (s. 129). Albo więc Prymasowi chodziło o kapłana inkardynowanego do którejś diecezji w Stanach Zjednoczonych, a jedynie pochodzącego z archidiecezji gnieźnieńskiej, albo nazwisko zostało zapisane błędnie lub nieczytelnie.

W przypisie 1117 na s. 183 brak roku urodzenia ks. Wiktora Kaźmierczyka, zmarłego w 1961 r., kapłana archidiecezji gnieźnieńskiej. W chwili zgonu kapłan był wikariuszem w Łobzenicy. W roczniku archidiecezji z 1958 r. jest on odnotowany jako kleryk III roku<sup>9</sup>. zatem wynika z tego, że do seminarium duchownego wstąpił w 1955 r. Zwyczajnie do seminarium duchownego w tamtych latach wstępowano w wieku 18 lat (po maturze), należy więc domniemywać, że urodził się w 1937 r. Piszący te słowa zdaje sobie sprawę, że jest to rozumowanie przybliżone i z dokumentów może się okazać, że w rzeczywistości rok urodzenia był inny. Chce tylko pokazać, że nieraz wnioskowanie w takich czy podobnych sprawach może okazać się pomocne lub przydatne.

Przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, Maria Stefania (Romana) Wyrzykowska, żyła w l. 1899-1988, a nie – jak podano na s. 194 w przypisie 1173 – w l. 1900-1984. W l. 1900-1984 żyła jej rodzona siostra, Zofia<sup>10</sup>.

Na s. 199 czytamy o ks. Plutowskim, nowym proboszczu parafii św. Józefa w Bydgoszczy. Wydawca w przypisie 1212 uznał, że to Leon Plutowski z Francji. Rozpoznanie jest poprawne, ale dociekliwy czytelnik zapytałby, co ksiądz z Francji miał do parafii w Bydgoszczy. W tym wypadku potrzebne jest uzupełnienie informacji biograficznej, że wspomniany kapłan w 1959 r. wrócił z Francji do Polski,

<sup>7</sup> Informacja pisemna (mail) ks. dra Łukasza Kruckiego, kustosa Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej z 3 IV 2020 r.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1958*, Gniezno 1958, s. 37.

<sup>10</sup> Informacja pisemna (mail) ks. dra Łukasza Kruckiego, kustosa Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej z 3 IV 2020 r.

objął początkowo parafię w Dziewierzewie (archidiecezja gnieźnieńska), a w 1961 r. objął rzezoną parafię w Bydgoszczy<sup>11</sup>.

Pomijamy drobniejsze potknięcia Wydawcy w odczytaniu niektórych nazwisk lub w danych biograficznych osób występujących w tekście. Musimy uznać je za nieuniknione: nie sposób wszak znać wszystkich ludzi, jacy przewijali się przez prymasowskie gabinety w Gnieźnie czy Warszawie, lub stykali się z Prymasem z okazji wizytacji kanonicznych i rozmaitych uroczystości. Wskazać tylko chcemy, jak szczegółowej, ale ważnej materii musi dotknąć Wydawca, jeśli chce *Pro memoria* opracować starannie i dać użyteczne narzędzie każdemu, kto zajmuje się najnowszymi dziejami Kościoła w Polsce. Stwierdzić natomiast musimy, że w porównaniu z wydanymi już poprzednio tomami, ten jest od strony edytorskiej przygotowany znacznie staranniej, niż chociażby t. 7, do którego zgłosiliśmy sporo uwag i sprostowań.

---

**Śp. O. ROLAND PREJS OFMCap** – (1956-2023), kapucyn, profesor nauk teologicznych, historyk Kościoła, nauczyciel akademicki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, wykładowca historii w Wyższym Seminarium Duchownym Zakonu Kapucynów w Lublinie, wybitny znawca dziejów Kościoła w Polsce w XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem historii zakonów franciszkańskich. Był autorem kilkunastu tomów *Bibliografii franciszkańskiej*, kilku monografii oraz ponad 100 artykułów. Zredagował kilkanaście katalogów prowincjalnych i prac zbiorowych z zakresu historii Kościoła i zakonu kapucynów.

---

<sup>11</sup> *Rocznik archidiecezji gnieźnieńskiej 1966*, Gniezno 1966, s. 47.

